

**JULIA HARTWIG**  
ur. 1921; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dzielnica Żydowska wokół Zamku
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Julia Hartwig, Harwtig Julia

### **Dzielnica Żydowska wokół Zamku**

Chodziłam w te miejsca na podzamczu. Nie było powodu, żeby tam nie chodzić. Mnie to bardzo ciekawiło. Muszę powiedzieć, że ja w ogóle zawsze byłam bardzo ciekawa świata, a tutaj miałam pod ręką jak gdyby podróż. Bo to jest naprawdę coś takiego, co było niepowtarzalne. To były naprawdę jak gdyby dwa miasta. Z jednej strony wolałabym, żeby może nie było tego wyraźnego rozgraniczenia, a równocześnie byłoby mi żal, żeby właśnie tej różnorodności, takiej zupełnej odmienności też nie było w Lublinie. To jest dla mnie symbol. Ja nigdy w żadnym innym mieście tego nie przeżyłam. Może na Brooklynie w Nowym Jorku. Tam jest także taka dzielnica żydowska, gdzie spotyka się chasydów, gdzie spotyka się ludzi ubranych na starą modę żydowską. Ale to są ludzie, którzy na ogół wyemigrowali z Europy, czyli oni są właściwie, można powiedzieć, z polskich Lublinów. W dużej mierze oni są z Europy Wschodniej. W tej dzielnicy żydowskiej wokół Zamku były sklepy. Przecież tam targowano, że tak powiem, zapraszano tych klientów do środka. Zupełnie inaczej się odbywało niż teraz, bo oni wychodzili przed dom i zapraszali. Przed domem były także beczki ze śledziami na przykład, beczki z kapustą, beczki z ogórkami, z jabłkami kwaszonymi – to wszystko można było kupić, to była zachęta. To była szalenie barwna dzielnica. Ale muszę powiedzieć, że tam się rzadziej wchodziło dlatego, że to było naprawdę jak gdyby osobne miasto. To nie wynikało z jakichś obcych, wrogich uczuć. Po prostu wynikało z tego, że to środowisko samo jak gdyby się wydzielało poprzez swój język, także przez może jakieś obawy. Ja nie pamiętam żadnych pogromów lubelskich, ale wiem, że takie rzeczy się zdarzały. Wtedy szalały te bojówki. Ja osobiście nigdy niczego takiego nie widziałam i dlatego może zachowałam takie wspomnienie tych najlepszych stosunków właściwie, że to jest część naszego miasta, i to taka strasznie cenna, która tyle wnosi. Zdawałam też sobie z tego sprawę, że Lublin jest tak niebywale bogaty przez to, że ma trzy różne uczelnie, że ma uniwersytet katolicki i ma uniwersytet właściwie żydowski, rabinacki. Równocześnie jest ten ośrodek rosyjski, z którym sama osobiście się jako dziecko zetknęłam. To było bardzo dla mojej świadomości budujące, bo to uczyło właściwie od początku tego, że inność jest dobra, że jest wzbogacająca. To jest coś, czego dzisiejsza młodzież ani dzieci nie mogą wyćwiczyć, nawet gdyby chcieli, bo mogą tylko teoretycznie się o tym dowiedzieć właściwie albo z historii. Co innego jest współżyć z tym - to daje zupełnie inne widzenie świata.

Data i miejsce nagrania	2006-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Joanna Zętar, Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agnieszka Zachariewicz, Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"